GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

4. WRZESNIA 1918.

NR. 196.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Poprawka.

Pokój brzeski między Rosyą a Niemcami został uzupełniony traktatem dodatkowym. Treść jego ogłoszono i wiadomo już, z jakim podarkiem jeździł p. Joffe do swych bolszewickich kolegów.

Nowy układ przemienia umowę brzeską pod względem terytoryalnym, gdyż odłącza od Rosyi Estonię i Inflanty, które dotychczas przy niej pozostawały. Uzupełnia też dzieło poprzednie co do kontrybucyi wojennej. Rosya zapłacić ma Niemcom sześć miliardów marek, prócz tego ma zapewnić jej dostawę nafty ze źródeł bakińskich. Wreszcie nowy traktat cieszy się osobną polityczną zaprawą dzięki temu, że zmusza Rosyę do odszkodowania Niemców, dotkniętych wywłaszczeniem, a nawet dotyka wprost rewolucyjnych „urządzeń państwowych“. Bolszewicy pokonfiskowali depozyty bankowe swoich „poddanych“ i zabronili im rozporządzać się dowolnie własnym majątkiem. Otóż „ustawie“ tej podlega każdy Rosyanin, z wyjątkiem tych, którzy są winni jakąkolwiek sumę Niemcowi. Tacy mogą wyjmować z banków swe depozyty, gdyż wywłaszczenie wywłaszczeniem, ale Niemiec nie może nic stracić na socyaliźmie rosyjskim.

Odłączenie Estonii i Inflant jest ze strony Niemiec krokiem politycznym niemałej doniosłości. Cesarstwo rozszerza w ten sposób tereny swego wpływu aż niemal pod sam Petersburg. Rzeczy za to forma, w jaka układają się wszelkie „niepodległości“ wschodnie, rozdawane przez Niemcy. Rosya natomiast ulega odcięciu od Bałtyku. Państwo, które lat sto z górą zdobywało sobie dostęp do tego morza, obecnie go traci. Niemcy usiłowały nadać temu wywłaszczeniu pozory łagodniejsze i dlatego zgodziły się uprzejmie na pozostawienie Rosyi wolnego dostępu do Bałtyku przez odebrane jej ziemie. Przypomina to metody, zastosowane przez bolszewizm do właścicieli domów, którym kamienice wprawdzie odebrano, lecz dozwolono na wstęp do nich. I tak Rosya została lokatorem za wypowiedzeniem tam, gdzie do niedawna była gospodarzem. Jeżeliby ziściły się zapowiedzi zneutralizowania Wisły i otwarcia Polsce wolnego portu w Gdańsku, to Rosya byłaby zrównaną z Polską. Tylko że w tym brzesko-berlińskim przypadku zabór jest bardziej świeży, a sam fakt takiego zrównania określa dostatecznie położenie, w jakiem znalazła się Rosya dzięki bolszewizmowi.

Kontrybucya sześciu miliardów marek — z czego miliard może przypaść na Finlandyę i Ukrainę, jeżeli te państwa się zgodzą — również nie potrzebuje komentarzy. Uzupełnia poprzednie warunki o tyle tylko, że potrzeba, aby ziścił się zupełnie „pokój bez aneksyj i kontrybucyj“, jakim migali bolszewicy swemu krajowi przed oczyma. „Pryncypialność“ ich święci tryumf nieoczekiwany, pochodnia, którą zapalili światu przy „świetle ze Wschodu“, zajaśniała nasamprzód nad ich własnym krajem. W bezsilności swej nie mają wprawdzie wpływu na to, czy ktokolwiek inny zawrze pokój bez aneksyj i kontrybucyj, ale sami oddali ziemię i pieniądze.

Charakterystycznie przedstawia się również oswobodzicielstwo małych narodów, które niosą Niemcy przed sobą jako sztandar. Oto dzięki Berlinowi Gruzya otrzymała ze strony Rosyi uznanie za państwo niezawisłe. Ale „inne ustroje państwowe na Kaukazie“ tego szczęścia nie dostąpiły. Niema w tem winy Niemiec. Dołożyły one wszelkich starań, lecz Rosya temu się sprzeciwiła. Mimochodem tylko oświetla „Nordd. Allg. Ztg“ właściwe tło sprawy. Oto źródła naftowe w Baku i w okolicy muszą pozostać przy Rosyi, która uparła się zatrzymać je — i oddać przeważną część ich produkcyi... Niemcom. Gruzya nie może dostarczyć Berlinowi nafty, więc stała się niepodległą. „Szczęśliwe ubóstwo!“ — powtarzają dziś sobie ci oswobodzeni, błogosławiąc przyrodę za to, że nie dała im nic, coby można im zabrać.

Podobne sukcesy odnieśli bolszewicy co do swych zdobyczy rewolucyjnych na wewnątrz. Rząd niemiecki zaznacza wyraźnie, iż nie myśli wtrącać się do Rosyi i „zapewnia jej także na przyszłość samoistne porządkowanie swych spraw wewnętrznych“. Tylko wszyscy Niemcy, wywłaszczeni przez rewolucyę, mają być odszkodowani — zaś Rosyanie będą dysponowali swoimi skonfiskowanymi funduszami dowolnie, jeżeli mają do spłacenia dług u Niemca. Dług ten wyjmuje ich z pod ustaw powszechnie obowiązujących, a podobnie rzecz się ma w kwestyi spadkowej.

Suma tej „dobrowolnej umowy“ przedstawia poziom, na który stoczyła się Rosya, zduszona przez bolszewizm. Inna kwestya, jak trwałym będzie ten traktat. Już pokój brzeski zbudził w Rosyi wrzenie, które wyrażało się bombami i powstaniami. Dzisiaj socyalni rewolucyoniści dalej będą agitowali przeciw bolszewikom tem jarzmem kaudyńskiem, a na słowach nie poprzestaną. Odpowiedzią na berliński podarunek p. Joffego był zamach na Lenina. Terror zaczął się i nic nie przemawia za tem, aby miał się zakończyć. W ten sposób Rosya będzie dalej chaosem, co jednak nietylko ją, ale i sąsiadów jej obchodzi, a w pierwszym rzędzie Niemcy.

W tem tkwi polityczny moment traktatu dodatkowego. Układ brzeski zawarto po to, aby zapewnić sobie od wschodu dwie korzyści: wolny front i przyjaźń. Pierwsze miało przynieść decyzyę militarną na zachodzie i w dniu 18 lipca zawiodło ostatecznie, gdyż okazało się, że przewaga niemiecka z dnia 21 marca ustąpiła miejsca równowadze, a teraz — jak twierdzą źródła niemieckie — przewadze koalicyi. Przyjaźń z Rosyą miała zapewnić komunikacyę handlową i surowce, których odcięcie przez koalicyę z za morza grozi ruiną przemysłowi niemieckiemu, a z nim gospodarce państwowej wogóle. Komunikacyi tej nie będzie, gdyż Rosyę poprzecinały fronty wewnętrzne, a zupełna dezorganizacya jej systemu przewozowego i paraliż wytwórczości uniemożliwia ciągnięcie z niej korzyści gospodarczych. — Nakoniec pokój brzeski miał przynieść doniosłe korzyści polityczne, jako pokój sam w sobie: Niemcy, ofiarowując go Rosyi, pokoju spragnionej, miały wystąpić w roli anioła opiekuńczego i zyskać jej przyjaźń. Tymczasem miejsce Rosyi, wzdychającej za pokojem, zajmuje coraz wyraźniej Rosya pragnąca dalszej wojny i to w tym celu, aby pokój brzeski zwalić. To, co miało być fundamentem przyjaźni, stało się zarzewiem nienawiści.

Pisma niemieckie odcienia radykalniejszego atakują dyplomacyę z Wilhelmstrasse za tak fatalny obrót sprawy. Ale nikt nie umie nakreślić obrazu, jaki ukazałby się, gdyby pokoju brzeskiego nie zawarto, lub gdyby nadano mu inny kształt. Niemcy działały pod przymusem i wyzyskały sytuacyę najlepiej, jak mogły. Polityka ich musiała być dojutrkową, bo szło o ratowanie się wszelkim sposobem. Nikt nie odmówi im prawa do nadziei, że po zwinięciu frontu wschodniego, rozstrzygną wojnę na zachodnim — ten zaś plan militarny stał u kolebki brzeskich poczynań. Nikt też nie zaprzeczy, że zakapturzone aneksye na wschodzie są z ich stanowiska robotą jedyną, jaką w danej sytuacyi mogą przedsięwziąć. Nieskuteczności tych zabiegów trzeba zaś szukać u podstaw polityki niemieckiej.

Wspierała się ona na idei przemocy, której wyrazem był oręż — więc z orężem razem stoi i pada. Zbrojny pokój, który miał zabezpieczyć ich dawne aneksye, doprowadził stosunki światowe do tego stanu, w jakim obecnie się znajdują, t. j. do rozstrzygania wszelkich kwestyj tylko bagnetem. Stan ten musi dojść do swych ostatnich konsekwencyj i dlatego spóźnionem wydaje się wołanie Dra Solfa i księcia badeńskiego o robotę dyplomatyczną, o układy i porozumienie. Metoda siły została przyjętą powszechnie i nie w gabinetach dyplomatycznych, ale na polu walki rozstrzygać się będą losy państw. „Krew i żelazo!“ — Bismark postawił tezę, która znalazła posłuch.

Berlinski sekretarz stanu dr. Kuhlmann oświadczył niedawno, że Niemcy nie osiągną pokoju zwycięstwem militarnem, doradzał rokowania i dostał za to dymisyę. Armia niemiecka cofa się obecnie na froncie zachodnim. Wszechniemiecka „Deutsche Ztg.“ nazwała „wypadki między Sommą a Avrą“ „pierwszą poważną klęską tej wojny“, lecz nie żąda niczyjej dymisyi, gdyż winny już został ukarany. Jest nim dr. Kühlmann. Albowiem „m o w a jego o s t u d z i ł a w w o j s k a c h n i e m i e c k i c h z a p a ł b o j o w y“.

Ks. Radziwiłł o kwestyi polskiej.

Prasa warszawska otrzymała od ks. Janusza Radziwiłła szereg informacyj o jego podróży do kwatery głównej i do Wiednia. Uzupełniają one — według „Gaz. Por.“ — w szczegółach znane już wrażenia, jakie ks. Radziwiłł odniósł. Na uwagę zasługuje np. zaprzeczenie, jakoby między poglądami jego, a podwładnych mu urzędników dyplomatycznych, jak hr. Przeździecki i hr. A. Ronikier, zachodziły różnice, jak to twierdzono w niektórych pismach berlińskich.

— Za to — mówił ks. Radziwiłł — co oni robią i mówią biorę całkowitą odpowiedzialność. Nie prowadzą oni żadnej osobistej polityki. Wogóle uważam za nie do pomyślenia jakiekolwiek uchylenie się ich od linii politycznej rządu polskiego. Z takimi urzędnikami rozstałbym się natychmiast. D l a t e g o t e ż w y w i a d y z hr. R o n i k i e r e m u w a ż a m z a n i e p r a w d z i w e, autentyczne są t y l k o m o j e wynurzenia wobec przedstawicieli prasy wiedeńskiej i berlińskiej. Natomiast nie biorę zupełnie odpowiedzialności za oświadczenie p. W. Kamienieckiego, zamieszczone w „N. Fr. Presse“, gdyż nie porozumiał się on uprzednio ze mną. Wywiady zaś wiedeńskie ze mną są zupełnie wierne i ścisłe.

Interesujący był sposób, w jaki wyjaśnił ks. Radziwiłł genezę swej podróży do głównej kwatery.

— Co zniewoliło mnie do wyjazdu? Pierwsza sesya Rady Stanu. Przy debatach nad sprawą Suwalszczyzny i ziemi Chełmskiej żądano od nas wszczęcia energicznych kroków. W myśl tych wskazań postąpiliśmy. Należało bowiem dotrzeć do źródeł, do czynników miarodajnych dla nas. A z drugiej strony uważaliśmy za obowiązek trzymanie ręki na pulsie wypadków, czuwanie nad chwilą, korzystanie z każdej konjunktury i baczność, aby nie przepuścić momentu dla nas korzystnego. Na chęć mocarstw centralnych załatwienia sprawy polskiej, co zauważyłem zarówno w Berlinie, jak Wiedniu, wpłynęły naturalnie wypadki na wschodzie i kontrast, jaki stanowiło w stosunku do nich zachowanie się Warszawy, a przedewszystkiem Rady Stanu. Byłem nawet zdziwiony, j a k w i e l k i e w r a ż e n i e w y w a r ł y w B e r l i n i e d e b a t y R a d y S t a n u. Jej przypisać również należy posunięcie naprzód rozwiązania sprawy polskiej i zmianę nastroju w sferach miarodajnych, które z jej składu wyprowadzały na początku horoskopy zgoła niepomyślne. Znaczne wrażenie wywarły przedewszystkiem m o w y l e a d e r ó w K l u b u M i ę d z y p a r t y j n e g o, pp. Świeżyńskiego i Bądzyńskiego, zgoła nieobstrukcyjne, a oświadczające się za realną pracą i budowaniem.

W sprawie noty kwietniowej ks. J. Radziwiłł wyraził się tak:

— Żądania w niej zawarte nie są ani minimalne, ani maksymalne, a są tylko — nieokreślone i służą dla nas za podstawę i punkt wyjścia przy rokowaniach. Do nich należy zasada nietykalności terytoryum Królestwa. Kwestyę t r o n u p o l s k i e g o uważam chwilowo za n i e a k t u a l n ą. Jest ona ważną, ale są od niej daleko ważniejsze, które przedewszystkiem należy rozważyć.

— Rząd polski — stwierdził dalej ks. Radziwiłł — n i e p o s i a d a jeszcze wyrobionego poglądu zarówno na projekt niemiecko- jak austro-polskiego rozwiązania, gdyż dotychczas n i k t d o ń z o k r e ś l o n y m i p r o p o z y c y a m i n i e w y s t ą p i ł. Sprawy te będą przedmiotem d ł u g i c h j e s z c z e konwersacyi. Wiadomo nam tylko to (jako rezultat narad cesarza Karola i hr. Buriana w kwaterze głównej), że swoboda decyzyi w sprawie tronu polskiego należeć będzie do Polaków i że rozstrzygnięcie sprawy polskiej bez ich udziału nie zapadnie.

W końcu ks. Radziwiłł oświadczył, że gotów jest do dania Radzie Stanu wszelkich informacyi w zakresie tych spraw, natomiast szeroką dyskusyę publiczną uważa za niepożądaną wobec faktu, iż materyału do niej niema.

Rzeczy polskie.

Polscy murzyni.

Śląska „Gazeta Ludowa“ donosi, że w „Schleisische Ztg“ pojawiło się ogłoszenie następujące:

Polskich rodzin, między niemi ludzi po niemiecku mówiących, w każdym składzie, z a g a l i c y j s k i m i lub r o s y j s k i m i zarobkami dostarcza szybko Izba rolnicza w Wrocławiu 2, ulica Dworcowa“.

Mamy nowy dowód — dodaje „Gazeta Ludowa“ — że robotnikom polskim o d m a w i a s i ę s p r a w i e d l i w y c h z a r o b k ó w. Oto suchy fakt, który dowodzi, że panowie niemieccy, którzy na biednym ludzie polskim dorobili się wielkich majątków, mogą dalej dawać polskim robotnikom głodową płacę. Mimo panującej drożyzny płacą dalej nieszczęśliwym robotnikom polskim zarobki „galicyjskie“ lub „rosyjskie“.

Anglia i Polacy.

Lord Balfour złożył — jak donosiliśmy pokrótce — deklaracyę w sprawie traktowania przez władze angielskie Polaków, bawiących w Anglii. Dosłowne brzmienie tego oświadczenia, złożonego w Izbie gmin, tak się przedstawia:

Położenie prawne Polaków, zamieszkałych w naszym kraju, przedstawia się tak, że odtąd będą traktowani przez rząd jako z a p r z y j a ź n i e n i cudzoziemcy. Polacy pochodzący z Rosyi, którzy nie wrócili do kraju i w myśl postanowień obowiązujących powinni służyć w armi angielskiej, otrzymali pozwolenie wstępowania do armii polskiej we Francyi. Ministerstwo do spraw wewnętrznych wyda do podwładnych instancyj zarządzenie, aby szanowały prawa osób narodowości polskiej, zamieszkałych w Anglii.

Nowe aneksye!

„Niemiecka partya ojczysta“, która jest najsilniejszym przejawem wszechniemczyzny, wydała obecnie Nr 23 swych „Mitteilungen“, w którym emerytowany podpułkownik E. von Sommerfeld proponuje n o w e a n e k s y e n a Z a c h o d z i e. Żąda on przedewszystkiem, aby o d e r w a ć c z ę ś ć L u k s e m b u r g a b e l g i j s k i e g o o d B e l g i i, w c i e l i ć j ą d o w i e l k i e g o k s i ę s t w a l u k s e m b u r s k i e g o i r a z e m z n i e m p r z y ł ą c z y ć d o N i e m i e c.

Motywuje to strategicznie i politycznie. Ten ostatni argument jest krótki: w. ks. Luksemburskie należało już przed r. 1866 do Rzeszy, więc po prostu do niej powróci. Strategiczno-gospodarczy wywód jest dłuższy i zasługuje na osobną wzmiankę, gdyż charakteryzuje dalsze plany zaborcze wszechniemieckich kierowników opinii w Niemczech.

Oto zabranie Francyi zagłębia Briey i Longwy jest — pisze on — „niezmiennie stałym celem wojennym“. Ponadto los Verdun jest zadecydowany. Jeżeli się go Francyi nie zabierze, to przynajmniej republika będzie musiała z n i e ś ć f o r t y f i k a c y e tej twierdzy i zobowiązać się, że nigdy jej więcej nie umocni. Ponieważ zaś granica niemiecka pod Metzem jest i tak ukształtowaną niekorzystnie, przeto po dodaniu Longwy i Briey stanowiłaby jeszcze większy „język nieobronny“, który zachęcałby Francyę do wojny. Aby tę pokusę usunąć, trzeba dokonać aneksyi, skombinowanej ze zaboru Luksemburga belgijskiego i wielkiego księstwa luksemburskiego.

Podpułkownik von Sommerfeld przyznaje, że ludność tego ostatniego państewka „z zaciśniętemi pięściami“ musiała ścierpieć przemarsz wojsk niemieckich przez swe neutralne terytoryum, gdyż była zbyt słabą, aby przeciwstawić się gwałtowi i musiała starać się o uniknięcie losu Belgii. Przyznaje też, że ludność ta w przeważnej swej liczbie skłania się ku Francyi. P. von Sommerfeld patrzy jednak na rzecz ze stanowiska interesów niemieckich, więc zastanawia się tylko nad tem, czy zagarnięcie sporej cyfry ludności nieprzyjaznej Niemcom, nie przyniesie tym ostatnim szkody? Rozstrzyga kwestyę ostatecznie w ten sposób, że wprawdzie Luksemburczycy nie są pożądanym przybytkiem dla Niemiec w zasadzie, ale trudno, trzeba się z tem pogodzić. Zresztą pokochają oni Prusy szybko, gdy przekonają się, że pozbawienie samodzielności będzie dla nich wielkiem dobrem!

Podpułkownik von Sommerfeld nie mógł obrać lepszej pory, niż obecna, na anektowanie Luksemburga, burzenie fortyfikacyj Verdun, zabieranie Francyi Briey oraz Longwy. Jest to bowiem — pomijamy inne momenty — pora stwierdzeń urzędowych niemieckich, że rząd o aneksyach nie myśli. „Vorwaerts“ zauważa, że „ten członek niemieckiej partyi ojczystej zaleca metody wojny rozbójniczej (Raubkrieg). Wspominaliśmy już, jak fatalne wrażenie wywierają w świecie takie zakusy rabunkowe. Ustaliła się tam bowiem opinia, że wszechniemcy dzierżą ster polityki państwowej, gdyż posiadają największy wpływ w wielkiej głównej kwaterze. Nic zaś dotychczas nie przemawia przeciw tym przypuszczeniom, prócz miękkich odezwań się Dra Solfa i księcia badeńskiego, które nie znalazły żadnych echo dalszych. A wszechniemcy ciągle anektują....

O pobudzenie nerwu gospodarczego.

Dla akcyi uprzemysłowienia kraju powołany został do życia Bank Przemysłowy, którego działalność po wojnie mieć powinna znaczenie dla kraju. Ażeby mógł skutecznie działać, musi przedewszystkiem znacznie podwyższyć kapitał akcyjny, który dałby mu możność intenzywnego działania. Nie ma też odpowiedniejszej chwili, jak obecna, dla podniesienia kapitału; świadczą o tem kroniki gospodarcze wiedeńskich, czeskich i niemieckich pism, niema prawie banku w Austro-Węgrzech i Niemczech, gdzieby nie pomyślano o powiększeniu zbiornika pieniężnego, dającego instytucyom finansowym możność większej swobody ruchów, podejmowania inicyatywy w poważnych akcyach, wskazanych przez plany gospodarki przejściowej.

Każdy dzień zwłoki może powodować wielkie straty, bo, chcąc tworzyć przemysł, lub poprzeć istniejący, potrzeba na to znacznych funduszów, jak na zabezpieczenie zapasów surowca, gromadzenie go w miejscach przeróbek, zaopatrzenia nim zakładów przemysłowych. Bank Przemysłowy, posiadając 10 czy kilkanaście milionów kapitału, przystępuje do powstających zakładów przemysłowych, nie jako ini yator i twórca, lecz jako jedna z instytucyi, na skromnym dalszym — jako przyczepka — miejscu, i zamiast dawać impuls i zachęcać gorąco inne banki, zjawia się ostatni zazwyczaj, a nawet z pewną dozą trwożliwości, jak to miało miejsce przy organizacyi czterech fabryk maszyn rolniczych, co nie licuje z jego zadaniami i celami.

Przyjść zatem powinno — i to jak najszybciej — do reorganizacyi Banku Przemysłowego, dodanie mu odpowiednich sił fachowych kierowniczych, znających dokładnie potrzeby wytwarzania nowych gałęzi przemysłu, choćby ze względu na rosnące uświadomienie społeczeństwa w kierunku odrodzenia gospodarczego, przesyt pieniądza, szukającego umieszczenia, i popularność, jaką się cieszą lokaty w przemyśle. Chcąc zatem rozwinąć akcyę przemysłową w kraju, nawiązać stosunki z instytucyami pokrewnemi, pracującemi w Królestwie i Księstwie, i z przemysłem tam istniejącym, w drodze zespołów, dążąc do centralizacyi pieniądza na poparcie wspólnych celów, należy przedewszystkiem wzmocnić Bank Przemysłowy, ażeby mógł zająć później należne mu stanowisko w przetworzonej i zorganizowanej do nowych potrzeb polskiej bankowości.

Minął czas wodzenia nas na pasku przez obce banki i ich dyktatury, które przynosiły nam szkody, gdyż one, będąc wyrazem obcych kartelów i trustów, w dobrze zrozumiałym interesie własnym tępiły wszelkie dążności do uprzemysłowienia kraju i niszczyły zawsze i skutecznie w samym zarodku myśl o naszej samodzielności gospodarczej. Dzięki niezaradności, bankowi oryentacyi ze strony naszych finansowych instytucyi, wciska się kapitał obcy w niebezpieczne for

nie, bo jako przedsiębiorca. Rozwielmożniono faktorstwo, na którego usługi stają nawet ludzie o wyższem wykształceniu, ułatwia podłe wysiłki, podcinając na przyszłość możność zdobycia utraconych placówek. Cechą niektórych naszych instytucyi finansowych jest także biurokratyczne przewlekanie ważnych spraw, brak nerwu handlowego, nieufność, a zarazem jakiś fałszywy wstyd do zasięgnięcia opinii kół fachowych. Niejednokrotnie przypominaliśmy o Swoszowicach, gdyż zabezpieczenie siarki decydować będzie później o rozwoju przemysłu papierniczego, który musimy jak najprędzej wytworzyć, za co odpowiedzialność wobec kraju poniosą te czynniki, które zaniedbują tą ważną dla uprzemysłowienia sprawę. Uruchomienie wykupionego z rąk pruskich Zagłębia węglowego, rozwijająca się polska inicyatywa w przemyśle naftowym, elektryzacya kraju, wyzyskanie gazów ropnych i t. d. i t. d. wymaga impulsu, który wychodzić winien od instytucyi, jaką jest Bank Przemysłowy.

Niech więc Bank Przemysłowy, zasobny w dający mu wolne do działania dłonie, stanie się pionierem przemysłowym w kraju, dźwignią dobrobytu, jaką wszędzie wnosi wzmożona produkcya, dająca zarobki licznym rzeszom robotniczym, które dotychczas zdobywać musiały środki do życia na emigracyi sezonowej i zamorskiej. Z chwilą zakończenia wojny, gdy zdążać zacznie z za morza to przelotne nasze ptactwo z zaoszczędzonym z kilkuletniej pracy dolarem, niech znajdzie nie tylko ziemię do kupna, za której posiadaniem tęskni, lecz także inne warsztaty pracy, zapobiegające proletaryzacyi wsi przez nadmierne rozkawałkowanie ziemi ze szkodą tak dla samej produkcyi rolniczej, postępu jak i rozwoju kultury krajowej. Te drogi naturalnego odpływu do miast wytworzyć musi rozwój przemysłu i handlu jako podłoże do powstania rodzimego zdrowego i silnego stanu średniego w miastach, twierdz polskości, którym zagrażał element obcy.

R. W.

MAŁY FELIETON.

W obronie paskarza.

Trudno jest samą cnotą żyć niepokalaną.

* * *

Tyle dziś na paskarzy ponawymyślano,
Że to są łotrzy, zbóje, zdziercy, wydrwigrosze...,
Ponieważ tych biedaków nikt a nikt nie broni,
Więc wzruszony ich losem, tu o głos poproszę.
I poświęcam niniejszem im wiersz (bez ironii).

Któż to jest, zapytuję was mili sędziowie,
Paskarz? To pan, żyjący tysiącznie, krociowie.
Paskarz—to obywatel, nie żaden łachmyta.
Paskarz—to postać zacnie strzyżona, umyta,
Rumieńcami kwitnąca, ma powóz, ma konie,
Wysławia się po polsku w najczystszym żargonie,
Przed arcydziełem sztuki z zachwytu umiera,
W teatrze pierwociny składa mu premiera,
Mazagran pije, czarną, lody je u Loursa,
Polityknie, front go obchodzi i „bursa",
(Czyli giełda), interesują go „Lilpopy":
Słowem, najkulturalniej żyje wśród Europy.
Zkąd powstał wyraz „paskarz"? Niewiem.
Paskarz wszelki
Nosi bowiem nie żaden pasek, ale szelki
Z prawdziwego jedwabiu na swym dolnym kercie,
Wyjąwszy, gdy gra w tennis, lub przy innym
spörcie.
Na cokolwiekby paskarz zresztą był zapięty,
Jest to zawsze gentleman od czubka do pięty
I ecz najgłówniejszy walor paskarza ocenię,
Gdy powiem, że przez niego rzeczy rosną w cenie.
Byle głupstwo, naprzykład, papier, mydło, świeca,
Gdy się zetknie z paskarzem, jak brylant
przyświeca.
But weźmy, no zwyklejszą rzecz niech mi kto
wskaże.
But do cen wprost bajecznych podnieśli paskarze
Mąka, słonina, mięso—ot takie drobiązgi.
Dzięki paskarzom, doszły cen perłowej miazgi.
Kartofel, groch, ryż, kasza, płótno na bieliznę
Dziś cenniejsze nad Boga, droższe nad ojczyznę.
Paskarz przewartościował to wszystko ode dna,
Czem dotąd żyła ludność zwykła, szara, biedna.
Weź foliały kronik szerokie i długie:
Jakąż większą masz w dziejach ponad to zasługę!
Jakże wielkiej, niezmiernej ważności nabiera
Życie, którego tytuł dziś: paskarska era.
Dawniej za pół rubelka miałeś obiad suty:
Dziś go zjesz raz, powtórzysz—z majątku'ś
wyzuty.
Pozbyłeś się ciężaru, czczo językiem mlaskasz,
Patrząc na dobrodziejstwa, które stworzył paskarz.
W wystawach ci sklepowych lśnią, jak perły, jajka
Jak alabaster, sadło; drób, pasztet—jak bajka
But niedościgłym czarem wabi cię hurysy:
Oto masz paskarskiego edenu zarysy.
O wojno, któraś eden ten wyhodowała,
Za pomocą paskarzy, niech ci będzie chwała!

Jan Lemański.

KRONIKA.

ŚRODA 4 Rozalii,	Wschód słońca o godz. 5·01 r. Zachód „ „ 6·18 w. Długość dnia godzin 13 m. 20.

Z miasta.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują nam: Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę powodzenia naszej sceny, wchodzącej w nowy okres kulturalnej swej działalności. Na nabożeństwie, odprawionem w kaplicy N. P. Maryi na Piasku przez ks. kan. Masnego, było obecne prezydyum miasta, członkowie komisyi teatralnej, były dyrektor obu teatrów miejskich, p. Adam Grzymała Siedlecki, dyrektor teatru miej. im. Słowackiego, p. T. Trzciński wraz z zarządem administracyjnym pierwszej sceny miejskiej im. Słowackiego, przedstawiciele prasy i literatury, oraz cały personal Teatru Powszechnego z obu kierownikami, dyr. Jarnińskim i prof. Wiśniowskim na czele. W czasie nabożeństwa soliści naszej sceny odśpiewali kościelne pieśni. Podniosłe przemówienie ks. kan. Masnego od ołtarza zakończyło uroczystość, od której w Imię Boże nowa dyrekcya zaczęła swą pracę.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZAMAWIANIA CHLEBA. Z uwagi, że niektóre biura okręgowe magistratu nie zdołały rozdać na czas legitymacyj do poboru chleba, przedłuża się termin do zgłaszania się z zamówieniami poboru chleba u piekarzy do środy, t. j. 4 b. m. włącznie.

Od czwartku osoby, które zamówień jeszcze nie uskuteczniły, będą z urzędu przydzielone do właściwych piekarń.

STRAJK w kancelaryach adwokackich trwał wczoraj przez cały dzień. Dotychczas zgłosiło się przeszło 30 adwokatów i notaryuszów, którzy oświadczyli gotowość podpisania warunków, postawionych przez mundantki. W tej liczbie znajdują się prawie wszystkie najpoważniejsze kancelarye.

ZAŻYDZENIE galicyjskiego wojen. Zakładu kredytowego robi z dnia na dzień coraz większe postępy. W tych dniach otrzymał prokurę znowu jeden z żydowskich urzędników.

ZWIĄZEK ABSOLWENTEK POLSKICH SZKÓŁ HANDLOWYCH komunikuje nam: Grono absolwentek krak. szkoły handlowej żeńskiej powzięło w roku zeszłym myśl utworzenia „Związku" dla podtrzymania stosunków koleżeńskich, pogłębienia wykształcenia ogólnego i zawodowego, udzielania sobie pomocy moralnej i materyalnej, popierania gospodarczego wykształcenia Polek, oraz zaprawiania ich do pracy społecznej, a przez dostarczanie im posad na wsiach, rozszerzania poznania i rozbudzania zamiłowania ziemi ojczystej. Statut „Związku" uzyskał już zatwierdzenie namiestnictwa, a z początkiem września b. r. ma się odbyć w Krakowie konstytuujące walne zgromadzenie dla zorganizowania Tow. Z inicyatywy Związku odbył się w tut. Akademii handlowej, dzięki życzliwości dla sprawy ze strony jej dyrektora, r. rz. J. Kannenberga, już w zimie i z wiosną b. r. kurs korespondencyi niemieckiej, stenografii niemieckiej, rachunkowości Towarzystw zaliczkowych i rachunkowości rolniczej, a nadto techniki mleczarskiej. Projektowany był kurs hodowli drobiu, ale ten nie doszedł na razie do skutku.

Według informacyi z tymczasowego zarządu Związku mają absolwentki szkoły handl. po uzupełnieniu nabytego wykształcenia handlowego, nauki rachunkowości rolniczej i mleczarskiej, Kółek roln. i t. d., zdobyć samo wiadomości, kwalifikujących je na posady buchalterek do majątków ziemskich, które obecnie po wojnie będą musiały pod względem rachunkowym ściślej, niż dotąd, być prowadzone. Właściciele majątków ziemskich otrzymają w nich nietylko fachowe siły buchalteryczne, ale także wydatną pomoc w mleczarstwie i hodowli drobiu. Pracownice zaś zyskają możność pracowania w warunkach dla swego zdrowia znacznie lepszych, niż w mieście.

GŁODNO, ALE SŁODKO. Uderzającem jest, że w obecnych czasach, gdy brak cukru dla gospodarstw domowych, coraz więcej powstaje w Krakowie sklepów i sklepików prawie z reguły żydowskich, w których pełno słodyczy, ciastek, pianek i cukierków na ladach i za szybami wystawowemi. Niema prawie ulicy, w którejby nie było dwóch, trzech i nawet więcej takich sklepów ze słodyczami, sprzedawanemi zresztą po niezmiernie wygórowanych cenach. Natomiast najkonieczniejszych artykułów żywności dla uczciwie pracującej ludności, głód cierpiącej, dokupić się nie można. Przechodząc ulicami miasta, niejeden wychudzony stołownik na widok tego mnóstwa sklepów ze słodyczami, myśli sobie zapewne, że w Krakowie głodno, ale słodko!

LICHWA W KAWIARNIACH. Do prokuratoryi państwa wpłynęło w tych dniach umotywowane doniesienie na niektórych właścicieli kawiarń krakowskich. W doniesieniu podane zostały wygórowane ceny za napoje i ciastka, pobierane przez kawiarzy. Prokuratorya odstąpiła doniesienie policyi, która prowadzi dalsze dochodzenia.

ZNOWU SKONFISKOWANA SŁONINA. Starostwo krakowskie zwróciło się do nas z wyjaśnieniem, że nie zakwestyonowało nowego wagonu słoniny, wysłanego przez Gross Menage Wirtschaft i że odnośna notatka w dziennikach jest zupełnie błędną. Informacya polega na nieporozumieniu, zapewne chodzi tu o wagon słoniny, zwolniony przed kilku dniami przez kraj. Urząd gospodarczy, co zresztą w dziennikach zostało już wyjaśnione.

PASEK NA ZBOŻE. W jednym z domów zajezdnych na Rynku Kleparskim organa policyi skonfiskowały 8 cetnarów metr. zboża, które było przeznaczone na handel paskarski.

ZA WIESZANIE SIĘ NA STOPNIACH TRAMWAJU doprowadzono wczoraj na inspekcye policyi przeszło 20 osób, które ukarano grzywnami.

ZA PASKARSTWO. Aresztowano Arnolda Żeberkę, kierownika biura rozdzielczego w Centrali pasz przy ul. Pańskiej l. 9. Organa policyi znalazły u niego kufer ze skórami, które paskarze od niego kupowali i wywozili do Warszawy.

TRANSAKCYA NA TARGU. Niejaka Stefania Bernadzik podczas wczorajszego targu na Rynku głównym sprzedawała bezwartościowy pierścionek pewnej kobiecie. Żądała za niego, jako za złoty, kor. 160. Transakcya jednak nie przyszła do skutku, bo wmieszały się do niej organa policyi i Bernadzikową aresztowały.

NIEUDANA INTERWENCYA. Wczoraj na tandecie pewna kobieta sprzedawała koce, garderobę, pościel i t. p. Ponieważ kupcowa wydała się podejrzaną kapralowi policyi Leśniakowi, zakwestyonował sprzedawane rzeczy i chciał ją aresztować. Uniesiony rycerskością wmieszał się do tej sprawy młody, 23-letni człowiek, który stanął w obronie niewiasty. Aresztowaniu podejrzanej przeszkodził, która uciekła, porzuciwszy rzeczy. Niestety, jednak rycerz jej nie wyszedł cało z operacyi, gdyż go aresztowano. Na inspekcyi policyi poznano w nim znanego złodzieja, Zenona Czarnuchowskiego. Zachodzi podejrzenie, że interweniował nie bezinteresownie, gdyż prawdopodobnie sam pokradł sprzedawane na tandecie rzeczy.

WYWÓZ ZBOŻA. Organa policyi skonfiskowały onegdaj na galarze na Wiśle 4 i pół cetnara metr. zboża. Zachodzi podejrzenie, że zboże miało być wysłane do Oświęcimia, a stamtąd do Prus. Zboże odwieziono do magazynu namiestnictwa przy ul. Karmelickiej l. 9. Pokątny wywóz zboża galarami trwa już od dłuższego czasu.

KIESZONKOWIEC. Wczoraj podczas jazdy tramwajem w ul. Grodzkiej 25-letni Kazimierz Kantorowicz skradł Antoniemu Hajdzińskiemu portfel z kwotą 250 koron i książeczką wkładkową pow. Kasy oszczędności na 3000 koron. Kieszonkowca, zanim zdołał zbiedz, aresztowano.

Z Polski i za świata.

BUDZENIE SIĘ WSI POLSKIEJ. Z zadowoleniem należy stwierdzić fakt, iż wieś polska w Królestwie, dotychczas tak ciemna i zacofana, zaczyna się budzić zwolna do życia, garnąć do oświaty i nauki. Dowodem tego jest coraz częstsze powstawanie po wsiach bibliotek, z których chętnie korzystają liczne rzesze młodzieży, tak męskiej, jak i żeńskiej — a neraz i niejeden stary chętnie słucha, co mu syn lub córka czyta i nawet do roboty mu nie spieszno, bo „ciekaw końca". Fundusze zaś na te biblioteki idą z często urządzanych przedstawień siłami wiejskich amatorów, którzy, jak można zauważyć, coraz lepiej grają i łatwo przejmują się rolami. Na program składają się zwykle sztuki wiejskie, choć nie brak poważniejszych i trudniejszych. Niedawno wystawiona np. u nas w Tarnawie sztukę J. Kraszewskiego „Chata za wsią", która wymaga przecież gruntownego opracowania i dość dużej inteligencyi u amatorów, a przecież całość wypadła zupełnie dobrze, niektóre zaś sceny wprost znakomicie. Do urozmaicenia programu i powiększenia dochodów służą zwykle zabawy, jak loterya, poczta, tańce i inne. Każde takie przedstawienie zasila bibliotekę pewną ilością książek bądź gospodarskich, bądź naukowych; jedno też z pierwszych miejsc zajmują powieści: Sienkiewicza, Prusa, Tetmajera i t. d. W ten sposób, cegiełka po cegiełce, buduje się fundament pod przyszłą kulturalną wieś polską. Zupełnie zrozumiałe, że główną rolę gra tu nauczycielstwo wiejskie, jako zespół ludzi inteligentnych, świadomy wielkiego zadania i chętny do ciężkiej, niewdzięcznej częstokroć pracy.

Drugim pocieszającym objawem na wsi jest przejmowanie drobnego handlu i przemysłu w swoje ręce. W każdej niemal wsi istnieją już Stowarzyszenia spożywcze, coś na kształt galicyjskich Kółek rolniczych, które powoli, ale stanowczo wypierają obcy żywioł — żydów — z uprzywilejowanych ich stanowisk i spychają ich do coraz podrzędniejszej roli, a w wielu wsiach nawet żyda-handlarza już nie uświadczy. Włościanin chętnie czyta teraz gazety, interesuje się żywo tem, co się w świecie dzieje i czeka niecierpliwie, co niedaleka przyszłość przyniesie; na Moskala przestał już liczyć. Młodzi chłopcy coraz więcej garną się do nauk — dużo idzie do gimnazyum do Ojcowa, do szkół rzemieślniczych i seminaryum nauczycielskich. W samej Tarnawie np. 10 chłopców uczy się prywatnie do II kl. gimn., kilku zaś przygotowuje się do seminaryum naucz. — i co trzeba podnieść, że są to już chłopcy starsi, którzy teraz starają się usilnie nadrobić stracone lata, wychodząc z założenia, że „nigdy zapóźno". Warunki, wśród których nauczyciel tu uczy, są również nie do pozazdroszczenia. Szkół z czasów rosyjskich mało, gdyż wówczas wsie ich nie chciały, a teraz musi się szkoła mieścić w pierwszej lepszej chałupie, choć ta niema żadnych warunków po temu; i ciemno i duszno i ciasno, bo dzieci dużo, choć uczy się na dwie zmiany. Nauczyciel też tutejszy trwa na trudnym posterunku, świadomy swej odpowiedzialności i z ufnością czeka, że rząd polski zajmie się tymi nieznanymi pionierami postępu i oświaty i swą interwencyą umożliwi im bardziej konkretną i owocną pracę.

H. CH.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WĘGIER. W Warszawie noszono się już od dawna z myślą założenia „Polskiego Towarzystwa przyjaciół Węgier". Obecnie przystąpiono do zrealizowania tej myśli. Odbyło się mianowicie organizacyjne zebranie, a jednocześnie opracowano statut, według którego zadaniem Towarzystwa jest badanie społecznych, historycznych, kulturalnych spraw państwa węgierskiego i zaznajamianie społeczeństwa polskiego z temi właśnie sprawami.

UCZCZENIE ZASŁUG DR KUBALI. Jak donieśliśmy już, utworzył się we Lwowie, z inicyatywy tamtejszego uniwersytetu, komitet obywatelski dla uczczenia znakomitego naszego historyka i pisarza, Dr Ludwika Kubali, który 9 września b. r. rozpocznie 81 rok życia. Do prezydyum honorowego zaproszono ks. arcybiskupa Bilczewskiego, jubilata historyka Dr Tad. Wojciechowskiego, rektora uniw. ks. Dr Waisa, Dr Oswalda Balzera, komisarza rząd. m. Lwowa Dr Stesłowicza i Woj. Biakońskiego, a do prezydyum rzeczywistego powołano prof. uniw. Dr Ant. Jurasza, historyka prof. uniw. Dr Ludwika Finka i Dr Aleksandra Vogla. — Obecnie donoszą nam ze Lwowa, że komitet postanowił jubilatowi wręczyć adres z podpisami wszystkich Towarzystw naukowych i kulturalnych w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 12 w południe w sali Kasyna i Koła lit.-ar. Uroczystość tę rozpocznie chór „Echa", poczem wygłoszony zostanie szereg przemówień do jubilata. Imieniem komitetu obywatelskiego i Koła lit.-art. przemówi Dr Vogel, imieniem uniwersytetu rektor Dr Wais, imieniem Towarzystw naukowych Dr Balzer, imieniem Tow. historycznego Dr Finkel, uczestników powstania z r. 1863 rektor Syroczyński, imieniem gimnazyum III, w którem jubilat długie lata pracował, dyr. Dr Konst. Wojciechowski, a imieniem byłych uczniów prof. uniw. Dr Brzuchnelski. Być może, że jeszcze i inne przemówienia wejdą w program uroczystości, która zapowiada się okazale. Dr Kubala jest bowiem nietylko wysoce ceniony, ale i powszechną miłością otaczany.

WZNOWIENIE DWÓCH PISM WARSZAWSKICH. W Warszawie wznowione będą dwa pisma codzienne, mianowicie „Gazeta Warszawska", oraz „Słowo". Pierwsze będzie po dawnemu wyrazem sfer narodowo-demokratycznych, drugie ma być organem realistów.

WEYSSENHOFF JAKO PISARZ DRAMATYCZNY. Z Warszawy donoszą, że Józef Weyssenhoff, po powrocie z Rosyi, zabrał się do napisania utworu teatralnego, który już niebawem zostanie wystawiony na jednej ze scen warszawskich.

BEZROBOCIE SALINARZY GALICYJSKICH. „Naprzód" donosi: W myśl uchwały zgromadzeń w Bochni i Wieliczce wyjechali w niedzielę wieczorem do Wiednia, celem interwencyi, posłowie Daszyński i Moraczewski, zaś w poniedziałek na zaproszenie ministerstwa skarbu udała się do Wiednia deputacya strajkujących górników, celem podjęcia rokowań o poprawę bytu. — We Wieliczce odkomenderowano do robót wojsko. Spokój panuje wszędzie zupełny.

STRAJK PIEKARZY W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Przedstawiciele robotników piekarskich oznajmili wydziałowi zaopatrywania miasta, że obstają przy pierwotnem swem żądaniu 100 proc. podwyżki płacy. Na propozycyę dodatków w naturze nie godzą się i od dnia 1 b. m. porzucają pracę. — Magistrat m. Warszawy w odezwie do ludności tłómaczy, że robotnicy piekarscy zarabiają około 400 marek miesięcznie i otrzymują 72 funty chleba na okres, gdy tysiące mieszkańców Warszawy pozostają bez zarobku i bez chleba, a ogół ludności kontentować się musi 5 i pół funtem chleba. Miasto nie da się sterroryzować. Ludność Warszawy otrzyma zamiast chleba, mąkę żytnią do wypieku domowego w ilości 4 funtów na okres dwutygodniowy, po cenie 37 i pół feniga za funt.

SEMINARYUM DLA NAUCZYCIELEK RZEMIOSŁ. Polskie ministerstwo oświaty otwiera w Warszawie z dniem 1 października seminaryum dla nauczycielek rzemiosł, aby wyszkolić wykwalifikowane nauczycielki przedmiotów zawodowych. Nauka w seminaryum będzie dwuletnia.

BRAK GWOŹDZI DO TRUMIEN. Pismo czeskie „Pavo Lidu" donosi, że fabrykanci trumien w Pradze zgłosili się do władz i oświadczyli, iż nie mogą więcej wytwarzać trumien, z powodu zupełnego braku gwoździ. „Jeżeli nie otrzymają natychmiast odpowiednich gwoździ, to — jak mówili — niebawem już trzeba będzie w Pradze chować zmarłych bez trumien.

BOLSZEWICKI UNIWERSYTET. Wiedeński „Der neue Abend" podaje na postawie „Izwiestij" (organu rządu sowjetów) następujące rewolucyjne rozporządzenie szkolne: 1. Każdy, bez względu na narodowość i przynależność państwową, jest uprawniony po ukończeniu 16 lat wstąpić do wyższego zakładu naukowego, przyczem może być wciągnięty do spisu słuchaczy bez wykazywania się dyplomem lub świadectwem z niższej szkoły średniej. 2. Zabrania się żądania od zapisujących się jakichkolwiek świadectw, z wyjątkiem metryki i rodowodu.

PRZEKUPNY LEKARZ. W Budapeszcie uwięziono pełnomocnego lekarza węgierskiego „Czerwonego Krzyża", dra Franciszka Kuchary'ego, pod zarzutem wystawiania żołnierzom fałszywych świadectw lekarskich i poświadczeń, dających im prawo pobytu w szpitalu. Przy uwięzionym znaleziono 120.000 koron w gotówce.

NOWA RELIGIA W ROSYI. (?) Paryski „Matin" donosi, że rząd sowjetów wydał zarządzenie, które ma dokonać zupełnego przewrotu w religijnych urządzeniach w Rosyi. Mianowicie rząd rosyjski zakazuje wszystkich dotychczasowych religij i wyznań, nawet wyznania prawosławnego, a wprowadza nową religię, która nazywa się „nowem chrześcijaństwem" i która będzie jedyną dozwoloną w Rosyi religią.

Zawiadomienia i komunikaty.

TOWARZYSTWO „OCHRONA ZIEMI" we Lwowie rozszerzyło swój statut i otwarło w lipcu r. b. biuro pośrednictwa w kupnie i sprzedaży dóbr, posiadłości wiejskich i miejskich, oraz w dzierżawach, połączone z poradą prawną dla właścicieli posiadłości. Lokal Biura mieści się przy ul. Karola Ludwika l. 3.

Z KRAK. KLUBU SZACHISTÓW. Uroczyste otwarcie sezonu w Klubie odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. od godziny 4 do 10 wieczorem. Wydział opracował turniej szachowy, który rozpocznie się w połowie września. O łaskawe przybycie szanownych członków uprasza się.

ZGROMADZENIE delegatów uzupełniających szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 10 przedpoł. w Krakowie w lokalu Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, Rynek 29, II p. Przedmiotem narad będą sprawy interesujące nauczycieli, pracujących w szkołach przemysłowych uzupełniających.

ART. OPER. MARYA KOZŁOWSKA powróciła i rozpoczyna naukę śpiewu salonowego.

DOC. DR ZYGMUNT RADLIŃSKI powrócił (Wygoda 5).

ZARZĄD ZWIĄZKU EKON. URZĘDNIKÓW, PROF. I NAUCZ. uprasza swoich członków, chcących zaopatrzyć się na nadchodzącą zimę w zapasy buraków, cebuli, kapusty w głowach, kapusty kiszonej, ziemniaków, jabłek zimotrwałych, słoniny, aby zechcieli zapotrzebowanie tych artykułów zgłaszać w biurze zamówień Związku, przy ul. Garncarskiej l. 7, I. p., drzwi 4, najpóźniej do dnia 15 b. m.

ZEBRANIE w sprawie rozdziału materyałów na odzież dla urzędników prywatnych odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku urzędników i urzędniczek prywatnych, Sławkowska 6, na które zaprasza Związek mężów zaufania.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 5 bm., w kościele Felicyanek.

Z opery.

Niedzielne popoł. przedstawienie „Trubadura" dało sposobność wystąpienia w trzech partyach innym siłom artystycznym naszego zespołu operowego. I tak panna Wanda Hendrichówna, Eleonora, pokonała szczęśliwie wszystkie trudności tej barokowo traktowanej partyi, do której odtwarzania nie brak artystce niezawodności w głosie i muzykalności. P. Romanowski, jako hrabia Luna, zdołał opanować wytężającą partyę, dzięki stale dokonującej się ewolucyi swojego głosu. Trudny eksperyment wypadł szczęśliwie w stosunku do braku próby orkiestralnej i scenicznej. Tensam wzgląd utrudnił także sytuacyę debiutance tego przedstawienia, pannie Adzie Z b i g n i e w i c z ó w n i e, która po raz pierwszy śpiewała Azucenę. Debiut ten pozwolił stwierdzić niewątpliwe wartościowy materyał mezzo-sopranowy młodej śpiewaczki; materyał ten okaże się w pracy na scenie podatnym do dalszego rozwoju, zwłaszcza, że i muzykalność przyjdzie tu z pomocą. W partyach, odpowiadających warunkom panny Zbigniewiczównej (Carmen, Suzuki, Azucena i in.), może debiutantka doprowadzić do poważnych rezultatów. — Świetnym w swojej popisowej partyi Maurica był p. Lubieniecki.

Dyrygował operą p. Maryan Rudnicki. I on stanął do zadania bez próby zbiorowej, debiutująo w tej operze. Po przedstawieniu wiedzieliśmy, że mamy w Krakowie dyrygenta z wielkim temperamentem, z decyzyą ruchu i suggestywnem spojrzeniem, finezą w rytmice i czułem wyczuciem dynamiki. P. Rudnicki umie znakomicie kierować akompaniamentem orkiestry c o l l a p a r t e, rozumie śpiewaka, w lot chwyta jego intencye i rozumie chwilowe konieczności oddechu. Opera krakowska zyskuje w p. Rudnickim pierwszorzędnego kierownika muzycznego.

Zdz. Jach.

Z kąpiel niemieckich.

W „Gazecie Narodowej" znajdujemy szereg satyrycznych obrazków, które malują życie dzisiejsze w niemieckim „badzie".

Mówią Niemcy, rozumie się: Niemcy rozsądni, że skoro jakaśkolwiek miejscowość kuracyjna jest internacyonalną, jest równocześnie elegancką i wykwintną. Przestaje nią być z chwilą, w której staje się wyłącznie niemiecką, t. j. skazaną jedynie na niemiecko-żydowską publiczność. Zdaje mi się, że mówiąc tak — Niemcy mają racyę specyalnie w odniesieniu do X.

Ongi, przed niedawnymi laty spotykało się tam reprezentacyę wszelkich narodowości, zwabioną sławą inicyatora, znakomitego lekarza i uczonego; skoro go nie stało, część znaczna odpadła, a czasu wojny wielu innym uniemożliwionym został dostęp do X., i tak zrobiono miejsce, dużo miejsca „swoim" i swoim „najserdeczniejszym". Dzisiaj wszędzie, gdzie rzucić okiem — nosy i tylko nosy charakterystyczne, a o ucho obija się wyłącznie język Schillera i Goethego. Zdawaćby się mogło, że te dwie rasy zalały świat, i że nie zdoła się z pod tego zalewu wyratować żadna słowiańska dusza, o tyle cichsza, łagodniejsza i mniej zdolna do rozpychania się łokciami (nota bene: o ile dusza ma łokcie), niż tamte.

W parku, w kąpieli, przy stole, na koncercie, w lesie, na schodach, w portyerni, w cukierni, w sklepach, nic, jeno figury o potężnych kształtach, orlich — powiedzmy — nosach, włosach typowych i manierach bardzo pewnych siebie. To ostatnie nie dziwi: do nich należy świat, zwłaszcza ten dzisiejszy, który kosztuje dużo.

Ale jeszcze i inne obserwacye narzucają się kuracyuszowi, który ma wprawdzie dzień niesłychanie uprzyjemniony ciągłem rozbieraniem się i ubieraniem, ale który nie czyni z tego katastrofy, przeto ma jeszcze trochę czasu na „popełnienie" kilku migawek.

* * *

O dziwo! nie jest żydówką.

Jest Germanką czystej krwi, mieszka w Berlinie i należy do tej sfery, którą określa sama jako „feine Leute". Bywała w Paryżu, rozpływa się nad kulturą romańską, cierpi z powodu panującej między szczepami nienawiści; jest oczytana, ma bardzo wykwintne maniery.

Pani bankierowa nie jest wcale hakatystką, oburza się na prawo wywłaszczenia, na niemożność uczenia dzieci w ojczystym języku; uważa Polaków za rasowców, którzy jej bezgranicznie imponują przez swoją „Feinheit" i nie rozumie cesarza, który dotąd nie zniósł rozporządzeń wyjątkowych. Pani bankierowa twierdzi nawet, że każdy rozumny, i na jakimś poziomie intelektualnym stojący człowiek, musi myśleć, jak ona, że hakatyści nie są ludźmi „fein".

Pani bankierowa rozmawia bardzo chętnie na temat domów panujących w Europie, zna wszystkie koligacye ich, a nie mniej versee jest w stosunkach arystokratycznych. Często potrąca także o polskie swe znajomości z tej sfery.

Pani bankierowa ubiera się bardzo pięknie, z wyszukaną elegancyą, która nota bene bynajmniej nie rzuca się w oczy. Jedynie biżuterye jej mogą zwracać uwagę. Ma widoczną pasyę do pierścionków, dosłownie oblepiających wszystkie palce, aż do wskazującego. Jeden komplot stanowi [illegible] z brylantami, drugi — rubiny, trzeci [illegible] z perłami, czwarty szmaragdy z br[illegible]. Wszystko to najróżniejszych kształtów i w wielorakich kombinacyach.

Pani baronowa jeździ konno co rano w Thiergartenie, a popołudniu dog-cart'em.

Pani baronowa kupuje co się da, i ile się da — pod ręką, za każdą cenę. Pani baronowa jeździ z panną służącą — i naturalnie I-szą klasą.

Ja: Sądziłam, że wojna zniweluje różnice majątkowe. A tymczasem jak zawsze, tak i teraz górą są ci, co mają pieniądze.

Pani baronowa: Tak, tak. To przecież bardzo złe urządzenie, że istnieją dyferencye tak olbrzymie. Skoro pomyślę o bogatych...

Sądzę, że miałam w tej chwili bardzo niemądrą minę.

* * *

W sali jadalnej, przy stoliku, na prawo odemnie, siada rodzina. Dwoje staruszków, córka i wnuczka. Typowe Niemki. Wyczesane, wylizane, sumiennie zmiatające, co tylko pojawi się na półmiskach (zdaje mi się nawet, że szczególną sympatyą darzą kaszę jęczmienną, podlaną sokiem malinowym lub flaki, gotowane na smaku śliwek suszonych); korzystający z wszelkich dostępnych kuracyuszom uciech (skoro raz zapłacone?!); gorliwie wysiadują na koncertach — darmowych oczywiście, i to w pierwszym rzędzie; najwidoczniej bardzo zaszczyceni przebywaniem w znanem i „renomowanom" sanatoryum, choć je uparcie „senatorium" zowią.

Zapewne jakaś rodzina fabrykantów z małego miasteczka, która wydała córkę za „oficera rezerwy", wnuka już mają „w polu", a wnuczkę psuje na wyścigi.

Nawiasem mówiąc: bęben jest nieznośny. Śmiałe to, zuchwałe, widocznie nieposłuszne, łakome, ciekawe, typowe chamskie dziecko. A już chciwe użycia. I dnia niema, żeby dziadkowie nie wlekli się gdzieś dla tego malca 8-mio letniego: a to parowcem, a to tramwajem, a to do cukierni.

„Niech użyje — mówi babcia — gdy za mąż wyjdzie, mąż nigdy dla niej czasu mieć nie będzie. Ja dotąd żałuję zmarnowanych lat młodości". Tu następuje znaczące spojrzenie w stronę poczciwego fabrykanta.

A innym razem rozmawiano o mezaliansie, zapowiadającym się nieomylnemi znakami w jednym z wysokich niemieckich rodów.

„Gdy pomyślę — rzekła babcia — że rodzice żyli tak szczęśliwie, to płakać mogłabym nad synem, który takie im gotuje zmartwienie".

Ciekawa rzecz, kiedy to ze swego szczęścia zwierzyli się książęta X. (i to reichs-unmittelbar!) pani fabrykantowej z Lauban czy jakiegoś innego niemieckiego Pacanowa.

Minę poczciwca ma fabrykant. Jest w każdym razie wzorem cierpliwości. Idzie zawsze tam, gdzie mu każą „jego panie". Nie pójdzie nigdy nigdzie — sam. Widziałam kiedyś, jak trzy razy wchodził do sali jadalnej z zapytaniem nieśmiałem, zwracając się do kelnerki: Czy moje panie dotąd nie nadeszły? i wracał cierpliwie na ławkę swoją przed restauracyą, by czekać dalej. Aż wreszcie godzina stała się tak późną, że groziła niedostaniem kolacyi. Biedaczek znalazł się między młotem a kowadłem. I zaryzykował. Poszedł na kolacyę sam. „Panie" nadeszły niebawem — i okazało się, iż po wycieczce parowcem urządziły sobie drzemkę. Ale nie omieszkały ukarać poczciwca: jako więcej zgłodniałe, objadły go z kretesem.

Wiadomości gospodarcze.

TOWARZYSTWO LEPSZEGO ZUŻYTKOWANIA ŁUBINU utworzyło się w Berlinie pod protektoratem pruskiego ministerstwa rolnictwa. Do zadań Towarzystwa należy popieranie badań zużytkowania łubinu na pokarm dla ludzi i zwierząt, zaś łodyg na włókna. Zwraca się ono do wszystkich, którzy już mają jakiekolwiek doświadczenie, z prośbą o udzielenie wyników prób i gotowe udzielać chętnym w tym kierunku pomocy. Wśród założycieli widnieje oczywiście nazwisko Lochowa z Petkus.

DLA ODBUDOWY BUKOWINY. Wiedeński Depositenbank zakłada łącznie z Anglo-Austryackim Bankiem towarzystwo budowlane z ogr. odp. celem podjęcia odbudowy Bukowiny.

ZAMAWIANIE LOKOMOTYW W NIEMCZECH. Koleje państwowe węgierskie zamówiły w Niemczech — jak donosi „Der Oesterreichische Volkswirt" — 160 lokomotyw.

ROZWÓJ BANKÓW CZESKICH. Morawski Bank Agrarno-Przemysłowy, pracujący niespełna 10 lat podniósł kapitał akcyjny z 18 na 26 milionów.

ODNALEZIONE SKARBY ZIEMNE. Stany Zjednoczone były zmuszone do wyłącznego korzystania z do wozu niemieckich soli potasowych. Czyniono wszystko możliwe, aby się wyzwolić od tej bardzo przykrej zależności. Spalano porosty nadmorskie, lecz ta kosztowna, a mało wartościowa produkcya nie znosiła konkurencyi niemieckich soli mineralnych. W czasie wojny jednak poszukiwania górnicze przyniosły wielkie zwycięstwo gospodarcze. W roku 1917 wyprodukowano już 126.577 tonn soli potasowych, zawierających 32.366 tonn czystego potasu. Niemcy dotychczas mieli światowy monopol na ten bezcenny pomocniczy nawóz, w rolnictwie snuto plany regulacyi waluty, uważając sole potasowe jako artykuł wymienny. Dzisiaj Stany Zjednoczone wyzwoliły się od drogiego bardzo dowozu, tego niezbędnego w rolnictwie artykułu.

Dymisya gabinetu warszawskiego?

Niektóre pisma warszawskie podają sensacyjną wiadomość, jakoby rząd warszawski po przyjeździe premiera Steczkowskiego po odbytej naradzie postanowił podać się do dymisyi. Jako powód dymisyi podają owe pisma z jednej strony zły stan zdrowia premiera z drugiej zaś różnice zdań w sprawie prowadzenia układów z Niemcami w łonie gabinetu. Ostateczna decyzya jednak w tej sprawie nie zapadła.

Spisek na życie ks. Chełmickiego.

„Naprzód" donosi, że milicya warszawska wpadła na trop zamachu, przygotowanego przeciw ks. Chełmickiemu.

Głównym organizatorem był osławiony sekretarz p. ministra Dr Chodźki — Józef Jadczyk, bohater ostatnich afer w ministerstwie zdrowia i w wydziale kontroli piekarń magistratu warszawskiego.

Jadczyk zorganizował spisek z 5 ludzi, którzy mieli zastrzelić ks. Chełmickiego, znienawidzonego przez skrajnych aktywistów.

Na cel spisku wyznaczono 10.000 marek.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 4 września.

Urzędowo donoszą dnia 3 września:

Nie było nigdzie większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 4 września.

Urzędowo donoszą dnia 3 września:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta i generała pułkown. Boehna. **Między Ypern a Labassee pomyślne walki piechoty na polu przed naszemi nowemi pozycyami. Między Scarpą a Sommą kontynuowali Anglicy swe ataki. Na południowy wschód od Arras udało się im przy użyciu bardzo przeważających sił wbić się w nasze silne piechoty po obu stronach gościńca z Arras do Cambray. Pochwyciliśmy uderzenie nieprzyjaciela na linii Etaing—wschodni kraj miejscowości Dury—miejsce na wschód od Cagnicourt—miejsce na północny zachód od Queant—północny kraj miejscowości Noreuil. Kilkakrotne usiłowania nieprzyjaciela przedarcia się dalej naprzód ku kanałow poprzez wzgórza Dury i okolicę na wschód od Cagnicourt nie udały się z powodu wystąpienia naszych stojących w pogotowiu rezerw. Po obu stronach Bapaume odparto ataki nieprzyjaciela, wykonane częściowo pod osłoną wozów pancernych, częściowo po silnem przygotowaniu działowem. Na północ od Somme utrzymaliśmy po gwałtownych walkach wzgórza na wschód od Sailly—Moislains—Aizecourt le haut—wschodni kraniec miejscowości Peronne. Po obu stronach linii kolejowej prowadzącej z Nesle do Ham, pułk piechoty Nr 271, który już w poprzednich walkach bardzo się odznaczył, odparł także i wczoraj kilkakrotne ataki Francuzów. Pozatem między Somme a Oise tylko czynność artyleryi.**

Po kilkogodzinnem najsilniejszem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakowali Francuzi poparci przez marokańskie i amerykańskie dywizye po południu między Oise a Aisne. Ataki przedsięwzięte z niziny nad Aillette przeciw stanowiskom w Pierremarde i Folemray nie udały się z powodu naszego ognia. Na niektórych miejscach odrzuciliśmy nieprzyjaciela przeciwatakiem. W lasach na zachód i na południe od Coucy le Chateau odepchnął nieprzyjaciel naszą przednią linię od Aillette. Między Aillette a Aisne nie udały się kilkakrotne bardzo silne ataki nieprzyjaciela. Kirasyerzy gwardyi, kirasyerzy przyboczni, dragoni z pułku ósmego pod wodzą swego komendanta pułkownika hr. Manisa odparli od chwili użycia ich w bitwie 16 ciężkich ataków i utrzymali zawsze bez wyjątku wszystkie powierzone im pozycye.

Zestrzeliliśmy wczoraj 7 nieprzyjacielskich balonów i 55 samolotów, z tego 36 na polu bitwy koło Arras. Z tej liczby strąciła eskadra pościgowa Nr 3 pod wodzą porucznika Loerzera 25 samolotów. Porucznik Loerzer zwyciężył w walce napowietrznej po raz 35.

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo ogłaszają dnia 3-go września, wieczorem: Między Scarpą a Sommą spokojny dzień. Wdrożone tu wczoraj w nocy ruchy dokonały się według planu. Po obu stronach Noyon odparto ataki częściowe Francuzów. Między Aillette a Aisne wywiązały się wieczorem nowe walki.

Postępy Anglików.

Londyn. B. kor. Reuter dowiaduje się z angielskiej głównej kwatery, że, jak słychać, angielskie automobile z karabinami maszynowemi dotarły do kanału Du Nord.

Londyn. B. kor. Jak się biuro Reutera dowiaduje, Anglicy wzięli Les Translois i Esteros.

HASŁO WOJENNE AMERYKI.

Amsterdam. B. kor. Wedle „Allgemeen Handelsblad" donosi nowojorski korespondent „Daily Telegraph", że słowa Wilsona, wypowiedziane w ostatnim orędziu, że celem wojny jest ostateczne zwycięstwo z bronią w ręku i że celem osiągnięcia tego celu należy użyć wszystkich mężczyzn w całym kraju, uważane za hasło republiki w tej wojnie.

Po zamordowaniu Uryckija.

Moskwa. B. kor. Wedle doniesienia petersburskiej „Prawdy", w związku z dochodzeniami w sprawie zamordowania Uryckija odbyły się w niedzielę wieczorem liczne rewizye domowe w mieście. Między innemi przedsięwzięto także rewizyę w lokalu angielskiej ambasady. Przyszło przytem do wymiany strzałów. Jeden z członków komisyi śledczej został zabity, a jeden komisarz został zraniony. Anglik, którego identyczności jeszcze nie stwierdzono, został zabity. W gmachu ambasady przedsięwzięto aresztowania. Gmach obsadzili czerwoni gwardziści. Skonfiskowano broń, wino i ważne papiery.

ARESZTOWANIA W MOSKWIE.

Moskwa. B. kor. Gazeta niedzielna „Wieczer" z Moskwy donosi, że w związku z zamachem na Lenina przedsięwzięto aresztowania między oficerami i między członkami prawicy socyalno-rewolucyjnej. Między uwięzionymi znajduje się były członek prezydyum dumy miejskiej Bergenheim.

Koalicya organizuje w Rosyi spiski.

Moskwa. B. kor. Do rosyjskiego przedstawiciela w Berlinie Joffego i do zagranicy wysłaną została następująca depesza:

Dziś wykryto spisek, który był kierowany przez dyplomatów francuskich, a na czele którego jako kierownicy znajdowali się: kierownik misyi angielskiej Lockhart, jeneralny konsul francuski Genard, jenerał Lavergue i inni. Chcieli oni w drodze zorganizowanego przekupstwa oddziałów wojsk sowietów przywłaszczyć sobie władzę rady komisarzy ludowych i proklamować w Moskwie dyktaturę wojskową. Organizacya cała miała charakter spisku i posługiwała się fałszywymi dokumentami i przekupstwem. Znaleziono między innemi rozkaz, że na wypadek udania się powstania ogłoszona ma być sfałszowana tajna korespondencya, prowadzona rzekomo między rządem sowietów a rządem niemieckim, jakoteż mają być ogłoszone podrobione fałszywe traktaty, przeznaczone do wywołania nastroju dla rozpoczęcia nowej wojny z Niemcami. Spiskowcy pracowali pod ochroną nietykalności dyplomatycznej i posługiwali się przytem dokumentami, noszącemi podpis kierownika angielskiej misyi w Moskwie Lockharta. Wiele z tych dokumentów znajduje się w ręku komisyi śledczej. Stwierdzono że przez ręce porucznika angielskiego, Reilly, jednego z agitatorów Lockharta, przeszło w ostatnim półtora tygodnia na przekupywanie 1.200.000 rubli. W tajnem mieszkaniu spiskowców uwięziono Anglika, który przed komisyą śledczą dał się rozpoznać, jako angielski ajent dyplomatyczny Lockhart. Po stwierdzeniu identyczności Lockharta wypuszczono go na wolną stopę. Spisek wykryto dzięki temu, że komendanci oddziałów nie dali się przekupić. Śledztwo jest w toku.

Kreml, 2 września. Cziczerin.

RATYFIKACYA TRAKTATÓW DODATKOWYCH.

Moskwa. B. kor. „Biednota" donosi pod datą dnia 31 sierpnia: Na wczorajszem posiedzeniu frakcyi komunistów z centralnym komitetem wykonawczym przedłożono do zatwierdzenia sprawozdanie o traktatach dodatkowych do traktatu brzeskiego. Rezultaty tych traktatów są dla nas korzystne. Pod względem politycznym zapewniliśmy sobie dostatecznie zupełną niezawisłość w sprawach wewnętrznych. Osiągniemy stopniowo zwrot Białorusi w ciągu następnych miesięcy, a mianowicie odpowiednio do tego, jak wypełnimy zobowiązania pieniężne. Na polu gospodarczem osiągnęliśmy szereg korzystnych umów, które między innemi dotyczą wymiany produktów.

ROZSZERZENIE WŁADZY RZĄDU SYBERYJSKIEGO.

Amsterdam. B. kor. Wedle jednego z tutejszych dzienników donoszą „Times" z Władywostoku, że ziemstwa z Władywostoku, Nikolska, Imana i Okimska przelały całą władzę rządową na rząd syberyjski. Wobec tej uchwały rząd syberyjski objął całą władzę rządową i wydał proklamacyę do ludności syberyjskiej.

ZAPAŁ WOJENNY ROBOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH.

Londyn. B. kor. Reuter. Na śniadaniu danem przez związek marynarzy marynarki handlowej w Derby, powiedział Compers: Duch robotniczy w Ameryce jest duszą wojny. Milszem byłoby dla niego w takiej wojnie zginąć, niż żyć dalej nie walcząc. Jest on gotów poświęcić wszystko, aby wygrać walkę o wolność i demokracyę i to jest uczucie, które powszechnie panuje wśród robotników.

Robotnicy angielscy a pokój.

Londyn. B. kor. Reuter. Na posiedzeniu inauguracyjnem dorocznego zjazdu zawodowych związków robotniczych w Derby powiedział przewodniczący Edgen w mowie powitalnej, że obecni delegaci reprezentują 4,532.885 członków związków zawodowych. Powiedział dalej, że jest obowiązkiem robotników skorzystać z każdej sposobności, aby położyć kres strasznej tragedyi dzisiejszej wojny. Przez to jednak nie jest powiedzianem, iżby musiał to być pokój niehonorowy, lub też pokój za wszelką cenę. Ma to być pokój, który uchroni przyszłe pokolenia przed takiemi okropnościami, jak teraźniejsze. Międzynarodowa konferencya robotników i socyalistów mogłaby się bardzo wiele przyczynić do zawarcia trwałego demokratycznego pokoju. Wreszcie oświadczył się mowca za międzynarodowością robotników.

Interwiew z niem. następcą tronu.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie podają rozmowę, jaką przedstawiciel „Az Est" miał z niem. następcą tronu o wypadkach na zachodzie. Powiedział on, że napór nieprzyjaciela na zachodnim froncie trwa dalej. Niemcy cofnęli tu i tam swój front elastyczny, co w Niemczech wywołało niepokój. Naród niemiecki przywykł do tego, że wojska niemieckie zwykle naprzód się posuwały. Obecnie nastąpiło wskutek tego fałszywe ocenienie położenia.

Na pytanie, czy zgodnie z prawdą wymieniają następcą tronu, jako tego, który parł do wojny, oświadczył tenże, że na tem nie ma ani słowa prawdy. Anglicy wykorzystali tylko sytuacyę, a Belgia była pozorem.

Zapytany, kiedy będzie koniec wojny, stwierdził, że wojna skończy się w tej chwili, gdy nieprzyjaciele Niemiec uznają, że osiągnięte przez nich rezultaty nie stoją w żadnym stosunku do poniesionych ofiar.

Konferencye premiera z Dr. Tertilem.

Wiedeń. (Telefonem). Prezes Koła Pol. Dr Tertil, który dzisiaj rano przybył do Wiednia, konferował w południe z bawiącymi w Wiedniu wiceprezesami Koła, zaś o godz. 6 udał się na konferencyę do premiera. Narady trwały przeszło półtorej godziny. Omawiano na niej sprawę zwołania komisyi finansowej, oraz w związku z tem ogólną sytuacyę polityczną. Pos. Tertil oświadczył się za zwołaniem komisyi finansowej w proponowanym terminie, oraz poruszył sprawę gospodarczego położenia kraju w szczególności niedomagania w zakresie odbudowy na podstawie spostrzeżeń poczynionych w czasie ostatniej podróży ministrów po Galicyi. — W sprawach gospodarczych Galicyi odbędzie się we czwartek ponowna konferencya przedstawicieli Koła z premierem. Wezmą w niej udział oprócz Dra Tertila także pos. Kędzior i min. Gałecki.

Jutro przed południem odbędą pos. Tertil i Kędzior naradę z min. Gałeckim, a następnie o godz. 6 udadzą się do min. robót publicznych.

ZWOŁANIE KOMISYI ODBUDOWY.

Wiedeń. B. kor. Komisya izby posłów dla spraw odbudowy została zwołana na czwartek dnia 12 września godzinę 10 przed południem. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg dyskusyi nad projektem referenta w sprawie ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych (sprawozdawca Dr Loewenstein). Sprawozdanie subkomitetu w sprawie gospodarki w obszarze lasów i domenów państwowych (referent pos. Wróbel), oraz informacye, udzielone przez ministerstwo robót publicznych w sprawie działalności instytucyj krajowych, którym powierzono odbudowę zniszczonych obszarów.

O ODBUDOWĘ GALICYI.

Wiedeń. B. kor. W sprawie odbudowy Galicyi odbył dziś wiceprezes Koła polskiego pos. Kędzior imieniem prezydyum Koła polsk. konferencyę z min. dla Galicyi Gałeckim, który między innemi na podstawie spostrzeżeń, poczynionych w czasie ostatniej podróży po Galicyi, uznał konieczność przyspieszenia prac odbudowy i przyrzekł swoje poparcie.

PREMIER WĘG. W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. Węgierski prezydent ministrów był wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Odwiedzi on także ministra spraw zagranicznych i sekretarza stanu von Hintza.

Po przybyciu Hintzego.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie omawiając przyjazd do Wiednia sekretarza stanu Hintzego wskazują, że jedną z najważniejszych spraw na konferencyach z min. Burianem będzie omówienie sprawy polskiej.

„N. fr. Presse" przypomina ponownie, że czysta unia personalna w razie przyłączenia Galicyi do Polski nie dawałaby dostatecznej rękojmi monarchii, że utrzyma dotychczasowy stan posiadania i nie dawałaby zabezpieczenia przed utratą 8-mio milionowej ludności. Pismo wyraża przekonanie, że Królestwo Polskie winno w stosunku do Austryi pozostać w takich ramach prawnopaństwowych, by jej zabezpieczyło znośną politykę wewnętrzną i by Austrya nie została w swej polityce zagranicznej wciągniętą w wir polityki narodowościowej, będącej wynikiem chwilowego nastroju.

Wywiad z min. Madeyskim.

Lwów. (Telefonem). „Gazeta Wieczorna" ogłasza wywiad z bawiącym tu ministrem Madeyskim. Oświadczył on w sprawie Numerus clausus na uniwersytecie lwowskim, że sprawa nie jest mu dokładnie znaną, wie jednak od profesorów uniwersytetu, że rzeczywiście napływ słuchaczy jest na niektórych wydziałach tak wielki, że nauka staje się utrudnioną. W instytucie anatomicznym np. jest tylu słuchaczy, że przeszkadzają sobie wzajemnie w patrzeniu na eksperymenta. Minister obiecał bardzo gorąco zająć się sprawą opróżnienia z wojska gmachów szkolnych, w pierwszej linii gmachu politechniki i podkreślił, że doskonale wie, jak na tem cierpi nauka polska. W sprawie tej poczyni minister odpowiednie kroki u wojskowości. — Dalej poruszył minister drugą bardzo ważną kwestyę reklamacyi nauczycieli i powiedział, że w tej sprawie poczyni najenergiczniejsze kroki celem zwolnienia choćby tylko części nauczycieli. — W sprawie poprawy bytu nauczycieli, w pierwszym rzędzie nauczycieli ludowych, przyrzekł minister również gorące poparcie. Dalej interesował się minister sprawą muzeów i sprawą konserwacyi zabytków w Galicyi wschodniej i zachodniej, sprawą poparcia w jak największej mierze prac artystów polskich i także pod tym względem poczynił obowiązujące przyrzeczenia.

Wybuch amunicyi w Odessie.

Odessa. B. kor. Dziś można już wyrobić sobie pojęcie o rozmiarach katastrofy eksplozyi w ukraińskim składzie amunicyi. Ofiar w ludziach jest ponad 50. Rannych jest kilkaset osób. Tysiące osób jest bez dachu. Szkody nie można było jeszcze ocenić, ale widocznem jest już teraz, że wyniesie ona kilkaset milionów. Wybuchy trwały z kilku przerwami aż do poniedziałku. Można dziś powiedzieć, że usunięto już niebezpieczeństwo wielkiego składu ekrazytu i pyroksyliny. Ludzi bez dachu nakarmiły austro-węgierskie kuchnie polowe. Życie w Odessie jest dziś już zupełnie normalne. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że katastrofa w Odessie zupełnie tak samo jak katastrofa w Kijowie została spowodowaną przez ajentów koalicyi. Skład amunicyi był własnością rządu ukraińskiego, a austro-węgierski zarząd wojskowy pertraktował o nabycie tej amunicyi i innych zapasów.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Eksc. Janowie Kucharzewscy; hr. Władysławowa Potulicka; Mieczysławowie Dajewscy; Jadwiga Jurystowska ze Złoczowa; Dr Leonard Kapuściski ze Lwowa; Klara Dołkowska z Kęt; Wacław Kleczyński z Proszowic; Jan Rymiewicz z Mielca; Stanisław Kowalski z Łańcuta; Olga Kaczorowska z Pilzna; Szczęsny Kleczyński z Podola rosyjskiego.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12[illegible]	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
[illegible]	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
[illegible]	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
[illegible]	44m*	„	do Wiednia	2^{50}	261	„	do Rzeszowa
[illegible]	65	mięszany	do Lwowa	[illegible]	22	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	6^{00}	263	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	6^{30}	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	7^{30}	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7^{54}	28	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	8^{25}	457	mięszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9^{55}	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	10^{05}	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	10^{40}	8	pospieszny	do Wiednia
10^{30}	69*	mięszany	do Lwowa	11^{05}	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
2^{52}	22	osobowy	ze Lwowa	12^{30}	456	mięszany	z Wieliczki
2^{50}*	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
4^{25}*	45m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5^{47}	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	10	„	ze Lwowa	6^{55}	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6^{57}	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	81	„	z Oświęcimia	7^{29}	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8^{20}	63	mięszany	z Wiednia
8^{33}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8^{50}	6280	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	9^{10}	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	9^{38}	6	„	ze Lwowa
9^{48}	19	„	z Wiednia	10^{16}	8	pospieszny	ze Lwowa
[illegible]	47m*	„	z Wiednia	10^{28}	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	11^{30}	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				11^{45}	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6⁰⁰ po południu do godziny 5⁵⁹ przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod [illegible]